

<http://dx.doi.org/10.18778/0208-6107.27.08>

Joanna Miksa

Instytut Filozofii
Uniwersytet Łódzki
jmalaxer@wp.pl

CÓŻ MOŻE BYĆ TRUDNIEJSZEGO NIŻ PAMIĘĆ O ZBRODNIACH?

Verbrechen erinnern. Die Auseinandersetzung mit Holocaust und Völkermord,
red. Volkhard Knigge i Norbert Frei, Bonn 2005, ss. 472.

Recenzowana publikacja stanowi zbiór referatów wygłoszonych na konferencji, która odbyła się w roku 2000 na terenie dawnego KL Buchenwald pod hasłem *Die Zukunft der Erinnerung. Wie werden die nationalsozialistischen Menschenrechtsverbrechen in den nächsten fünfzig Jahren erinnert werden? Narrative – Repräsentationen – Sinnbildungen (Przyszłość pamięci. Jak będą pamiętane zbrodnie przeciw ludzkości narodowego socjalizmu w ciągu następujących 50-ciu lat? Narracja – Przedstawienie – Interpretacja)*. Redaktorami tomu są Volkhard Knigge i Norbert Frei. Obydwaj są historykami. Norbert Frei znany jest polskiemu czytelnikowi: w 1999 roku nakładem wydawnictwa Trio ukazała się praca *Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*, a rok później wydawnictwo KR wydało jego książkę pod tytułem *Państwo wodzowskie. Rządy narodowosocjalistyczne w latach 1933–1945*. Volkhard Knigge jest dyrektorem Miejsca Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora.

Wystąpienia konferencyjne dotyczyły zagadnień ujętych w pięciu blokach tematycznych; trzy z nich zostały opracowane przede wszystkim przez historyków oraz politologów i dziennikarzy. Były to kolejno: 1) pamięć o zbrodniach XX wieku, których dopuściły się inne reżimy niż reżim faszystowski, 2) pamięć o narodowym socjalizmie w okresie powojennym, 3) współczesna pamięć o narodowym socjalizmie. Pozostałe dwa bloki zostały opracowane przez historyków, jak również medioznawców: 4) kultura pamięci, 5) przyszłość pamięci – nauki historyczne, mauzolea i media. Pomimo zawartej we wstępie deklaracji organizatorów konferencji o jej interdyscyplinarnym charakterze, większość autorów wygłoszonych na niej tekstów to historycy. Przekonanie o interdyscyplinarności konferencji jest uzasadnione przede

wszystkim zawartością dwóch ostatnich działów; teksty zawarte w trzech pierwszych częściach są pisane według tej samej metody – ich oś stanowi nieodmiennie rejestr dat i wydarzeń wyznaczających moment zwrotny w tuszowaniu lub ujawnianiu prawdy na temat aktów, które podpadają pod kategorię zbrodni przeciw ludzkości. Zawarte w omawianej publikacji teksty są przede wszystkim źródłem obszernej wiedzy faktograficznej, autorzy rejestrują momenty zwrotne debat na temat ludobójstwa popełnionego w XX wieku.

W pierwszej części zawarta jest analiza pamięci o przeszłości w Turcji, Afryce Południowej, Francji i Algierii, Holandii, Rosji, Japonii oraz na obszarze byłej Jugosławii. Dobór krajów jest nieco chaotyczny: łatwiej jest zrozumieć, dlaczego pewne kraje są uwzględnione, niż uzasadnić listę nieobecnych. Wspólnym mianownikiem nie jest historia Europy, bo uwzględniona została Japonia i Republika Południowej Afryki. Dziwić może niewzięcie pod uwagę żadnego z krajów hiszpańskojęzycznych – uwzględnić wypadałoby chociażby samą Hiszpanię, a to ze względu na sojusz Franco z Hitlerem. Z podobnego powodu dziwić też może brak głosu włoskiego. Wybrane przez organizatorów konferencji państwa pozwalają jednak na dostrzeżenie pewnych cech wspólnych w sposobie traktowania przeszłości. Lektura referatów zawartych w pierwszej, wstępnej części każe postawić pytanie o rolę państwa i społeczeństwa w docieraniu do trudnej przeszłości: na ile państwo może pomóc w odzyskiwaniu przeszłości? Na ile społeczeństwo potrafi wymusić dyskusję o wydarzeniach, o których państwo zakazuje mówić lub przynajmniej nie chce rozmawiać?

Biorąc pod uwagę scenariusz najbardziej niekorzystny, państwo może skutecznie przeszkodzić w dokonywaniu rozliczeń i zdławić dyskusję społeczną. Tak wygląda przypadek Turcji, w której w latach 1915–1916 dokonano masakry Ormian: państwo tureckie, przy aprobacie społeczeństwa i współpracy tureckich historyków, przez dziesięciolecia zaprzeczało, jakoby doszło do ludobójstwa, głosząc, że gwałtowny spadek populacji ormiańskiej w trakcie I wojny światowej był skutkiem epidemii (s. 33–55). Trzy lata po konferencji, na której badacz tureckiego pochodzenia, pracujący na Uniwersytecie Bochum w Niemczech, Mihrab Dabag, wygłosił referat poświęcony pierwszemu ludobójstwu XX wieku, do tureckiego kodeksu karnego wprowadzono artykuł 301, który przewidywał kary za „obrazę tureckości”: do roku 2008, kiedy został przeformułowany, wykorzystywany był przeciw intelektualistom, podnoszącym sprawę masakry Ormian – między innymi przeciw Orhanowi Pamukowi. Przez dziesięciolecia państwo tureckie zaprzeczało temu, że doszło do ludobójstwa, mówienie o masakrze Ormian było traktowane jako działalność antypaństwowa. Z zupełnie odwrotną sytuacją mamy do czynienia w RPA. W tym przypadku to państwo jest inicjatorem dyskusji na temat naruszeń praw człowieka w okresie apartheidu: z jego inicjatywy powołano bowiem Komisję. Ponadto doświadczenie apartheidu określiło kształt konstytucji – zawiera ona zapisy gwarantujące przestrzeganie praw człowieka, w szczególności sprzeciw wobec rasizmu.

Omawiająca sytuację w RPA, Helen Macdonald uważa aktywność państwa za fundament odzyskiwania pamięci przez społeczeństwo południowoafrykańskie: podkreśla, że zachodzący faktycznie proces poznawania i rozliczania przeszłości jest pełen wypaczeń. Dzięki nadzorowi państwa okazuje się jednak nieunikniony i w jakiejś mierze chroniony przed sprowadzeniem rozliczeń do czystej walki politycznej (s. 56–74).

Najbardziej kuriozalnym tekstem (zredagowanym na podstawie referatu) jest artykuł autorstwa Siergieja Slutscha (s. 111–123), który dotyczy rosyjskiej pamięci o czasach stalinizmu. Autor omawia dzieje cenzury w Związku Radzieckim, cytując przy tym odnośne dokumenty Prezydium KPZR i dokonując periodyzacji okresu sowieckiego ze względu na kolejne dyrektywy, które regulowały funkcjonowanie nauk historycznych w ZSRR. Pomija jednak milczeniem problem współczesnej, postradzieckiej dyskusji na temat tego okresu. Unika zatem pytania o obecność w życiu publicznym debaty na temat ludobójstw okresu stalinowskiego i jej znaczenia dla jakości rosyjskich procesów demokratyzacji.

Nie tylko państwa bywają nieme, nieme mogą być też społeczeństwa. Możliwość podjęcia dyskusji na trudne tematy nie stanowi wystarczającej zachęty, ani nie daje gwarancji, że do rozliczeń dojdzie. Przykładem takiej postawy jest społeczeństwo japońskie, gdzie największym powodem wstydu wydawał się sam fakt przegranej, a nie chociażby sposób traktowania chińskich i koreańskich więźniów wojennych (s. 124–131). Dyskusja nad ciemną stroną przeszłości kolonialnej nie była też łatwą sprawą we Francji, borykającej się z dziedzictwem wojny w Algierii, jak i w Holandii, skompromitowanej działaniami w koloniach indyjskich, które zostały podjęte w okresie II wojny światowej i niedługo po jej zakończeniu. W obu krajach poruszenie kwestii przestępstw dokonanych przez ich armie w ich posiadłościach zamorskich było inicjowane w pierwszej kolejności przez środowiska wywodzące się spoza establishmentu. We Francji podjęcie tematu przestępstw popełnionych (także na cywilach) przez armię francuską było inicjatywą środowisk emigranckich. Politycy – uznając w dyskursie publicznym winę Francji – podążali pod tym względem za głosami emigrantów z Maghrebu, których nie dało się pominąć ze względu na rosnące zaangażowanie prasy w odkrywanie zamiatanych dotąd pod dywan wstydlivych wydarzeń z okresu wojny w Algierii.

Referat poświęcony Francji (s. 75–89), autorstwa historyka Benjamina Story, ważny jest jeszcze z jednego powodu. Otóż autor, podkreślając, że rozliczenie wojny w Algierii wyszło z inicjatywy społeczeństwa, a dokładniej algierskich imigrantów zamieszkałych we Francji, zwraca uwagę na towarzyszącą temu przemianę tożsamości emigrantów pochodzących z Maghrebu. Polityka państwa francuskiego, w takiej mierze, w jakiej unikało ono mówienia o udziale wojsk francuskich w łamaniu praw człowieka i odżegnania się od dziedzictwa wojny algierskiej w ogóle, polegała na włączaniu uchodźców z Algierii do

społeczeństwa francuskiego. Owo włączanie zakładało jednak wymóg rezygnacji z odmienności kulturowej mniejszości arabskiej. Głosy, nawołujące do potępienia działań podejmowanych przed 1963 w Algierii, zawierały także wezwanie do zaakceptowania wielokulturowości społeczeństwa francuskiego, przyznania, że jest w nim miejsce także dla arabskiej tożsamości. Warto pamiętać o tym nieoczywistym tropie, komentując tak zwaną „ustawę tekstylną”¹ i walkę z noszeniem w instytucjach publicznych strojów wskazujących na wyznawanie islamu. Byłoby szkoda, gdyby wygrała retoryka zrównująca obronę chusty z zapędami fundamentalistycznymi – które oczywiście istnieją i mają charakter globalny – bez uwzględniania jednak specyficznie francuskiego kontekstu tego sporu. Jest to jedna z tych sytuacji, które pokazują, że wyparcie przeszłości, uciszenie któregoś z głosów pragnących wnieść nową perspektywę do dyskusji nad kontrowersyjnymi zajściami, sprzyja arbitralności decyzji państwa, ogranicza prawa mniejszości. Uwzględnienie kontekstu algierskiego pokazuje, że obrona chusty, choć może być wyrazem fundamentalizmu, ma jednak swoje uzasadnienie także w dyskusji na temat miejsca kultur, jakie wywodzą się z dziedzictwa kolonialnego Francji w jej społeczeństwie doby postkolonialnej.

Część druga, poświęcona losom pamięci o narodowym socjalizmie w okresie zimnowojennym jest w dużej mierze historią pielęgnowania tożsamości ofiar narodowego socjalizmu (lub przynajmniej budowania dystansu do tego okresu). Dlatego czytać ją trzeba razem z częścią trzecią, poświęconą przemianom, które nastąpiły w latach 90., kiedy to problem odpowiedzialności za wydarzenia z czasu II wojny światowej powrócił z nową siłą. W każdej z części omówiona została sytuacja w Niemczech, Austrii, Francji, Polsce, Izraelu i Stanach Zjednoczonych. Oczywiście, nie da się omówić wszystkich referatów, skoncentruję się zatem na tych najciekawszych. W przypadku Niemiec i Austrii szczególnie ciekawy jest powrót dyskusji o przeszłości nazistowskiej po zjednoczeniu Niemiec. O ile okres zimnowojenny to przynajmniej w przypadku Austrii i Niemiec Wschodnich czas mniej lub bardziej natężonych prób odsunięcia tematu odpowiedzialności za zbrodnie reżimu faszystowskiego, to po roku 1990 temat trudnej przeszłości wrócił z zaskakującą dla wielu siłą. Przypadek Niemiec Zachodnich różni się od wyżej wymienionych wymuszeniem powrotu tematu odpowiedzialności za działania reżimu faszystowskiego w roku 1968 przez pokolenie Niemców urodzonych – lub wchodzących w dorosłość – już po wojnie oraz tak zwanym *sporem historyków* (*Historikerstreit*) z lat osiemdziesiątych XX wieku. Autorka referatu, Franziska Augstein, zwraca uwagę na trzy nurty w dyskusji po 1990 roku: w pierwszym z nich podjęta jest próba potraktowania doświadczenia faszyzmu i ekspiacji za zbrodnie tego

¹ Chodzi o francuską ustawę z 2004 roku, w której zakazano noszenia symboli religijnych w instytucjach publicznych – takich jak na przykład szkoła lub sąd.

okresu jako zobowiązania do obrony praw człowieka (s. 241–252). Tego rodzaju propozycję przy okazji wojny w byłej Jugosławii złożył Jürgen Habermas, choć później z niej się wycofał. Druga tendencja jest równoznaczna z bardziej lub mniej wyraźnie artykułowanym pragnieniem uznania, że sprawa odpowiedzialności Niemiec za zbrodnie nazistowskie jest kwestią zamkniętą: podział Niemiec na dwa państwa – w tym jedno poddane władzy radzieckiej – był karą za wszystko, co stało się za przyczyną Niemiec pod rządami NSDAP, a upadek Muru Berlińskiego można uznać za symboliczne zakończenie okresu pokuty. Jeśli jednak zgodzić się na obecność pamięci o narodowym socjalizmie w dyskusji publicznej, potępienie zbrodni faszyzmu utożsamiane jest z potępieniem totalitaryzmu w ogóle. Stąd już tylko krok do uznania NRD za kontynuatora totalitarnej formy państwowości i przyznania Niemcom z Zachodu roli nauczycieli Ossich. To trzecie stanowisko w najnowszej dyskusji o narodowym socjalizmie używane jest jako legitymizacja przewagi liczebnej Wessich w polityce i biznesie w nowym, zjednoczonym państwie niemieckim.

Referaty o Izraelu koncentrują się na roli pamięci o Holocauście w budowaniu tożsamości politycznej państwa Izrael, ze szczególnym uwzględnieniem obecności Holocaustu w polityce zagranicznej powstałego po II wojnie światowej państwa. Autorzy obydwu wystąpień – Natan Szneider (s. 205–218) i James E. Young (s. 292–307) – pokazują, jak pamięć o Holocauście przeszła ewolucję: pierwotna definicja Holocaustu jako doświadczenia narodu żydowskiego musiała z czasem uwzględnić los ofiar innej narodowości – Romów, Sintich, świadków Jehowy, polskich księży, niemieckich homoseksualistów. Ów zwrot w kierunku pewnej uniwersalizacji doświadczenia Holocaustu był koniecznością wobec narastającej różnorodności etnicznej i kulturalnej tych obywateli Izraela, którzy są imigrantami, wywodzącymi się z różnych obszarów świata. James E. Young, który zajął się najnowszymi dyskusjami nad pamięcią o Holocauście, poświęcił ważną część swojego tekstu wystąpieniom tak zwanych „nowych historyków”, do których zaliczają się Benny Morris, Zev Sternhel, Mosche Zuckermann i Idith Zertal. Punkt wyjścia dla tych badaczy stanowi konflikt izraelsko-palestyński. Badacze ci wyrażają niepokój wobec instrumentalizacji doświadczenia Holocaustu i użycia go jako broni ideologicznej w sporach ze światem zewnętrznym, w szczególności zaś jako uzasadnienia przemocy w wojnie z Palestyną.

Autorami wystąpień na temat polskich zmagania z pamięcią o okupacji nazistowskiej są Edmund Dymitrów i Adam Krzemiński. Edmund Dymitrów omawia kształtowanie się oficjalnego mitu historycznego na temat faszyzmu, który zdominowany został przez złego Niemca, prześladowanego Polaka i Rosjanina-wyzwolicielem oraz historyczne mutacje tej narracji (s. 196–204). Przełom 1989 roku przyniósł przemianę w dyskusji na temat okresu II wojny światowej także w Polsce – wolnej dyskusji na temat przeszłości poświęcony jest tekst Adama Krzemińskiego, jeden z ciekawszych w całym tomie

(s. 282–291). Autor koncentruje uwagę na jednym zagadnieniu – losach polskiej pamięci o Auschwitz. Punktem wyjścia jest wspomnienie o pewnej krakowskiej konferencji studentów polskich i niemieckich, której częścią było zwiedzanie dzielnicy Kazimierz i dyskusja o Holocauście. Sednem dyskusji jest spór, toczony przez urodzonych jako drugie powojenne pokolenie Żydów, Rosjan, Niemców i Polaków, o to, kto jest największą ofiarą narodowego socjalizmu. Krzemiński przedstawia historię spolszczenia ofiar Holocaustu i dzieje przywracania świadomości szczególnego miejsca Żydów wśród ofiar Holocaustu. Na tym jednak Krzemiński nie kończy: finalna część jego tekstu poświęcona jest potrzebie tworzenia kultury dialogu, który dotyczyć musi także przeszłości. Jako przykład podaje liczne przypadki wspólnego dla Niemców i Polaków zainteresowania przeszłością na zachodnich terenach dzisiejszej Polski – lub też wschodnich terenach dawnej Rzeszy. Autor wspomina o Polakach podejmujących wysiłek dotarcia do wiedzy o tym, kto mieszkał przed nimi w domostwach, które często ich dziadkowie czy rodzice dostali do zagospodarowania jako przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, o zawiązującym się dialogu między dziećmi niemieckich wysiedlonych i polskich repatriantów – pomimo czasami niesprzyjającej takim pojednawczym wysiłkom atmosfery politycznej. Krzemiński podkreśla tym samym, że historia nie jest czymś danym na zawsze i musi być wskrzeszana poprzez ciągłą dyskusję – przy czym szczególnie cenne i rzadkie jest, jeśli ten dialog inicjowany jest oddolnie, jeśli jest wynikiem nie podyktowanej przez polityków potrzeby, acz wywołanej przez spowodowane wielką politykę wydarzenia.

Część trzecia poświęcona jest kulturze pamięci. Autorem najważniejszego wystąpienia jest Heine D. Kittsteiner, wykładowca Viadriny. Stawia on problem granicy między historią jako nauką a tym, co autor nazywa *kulturą pamięci* (*Gedächtniskultur*). Pod pojęciem *kultura pamięci* należy rozumieć dyskurs historyczny, w którym uwzględnia się wartości – dobrane według kryteriów podyktowanych przyjętymi celami politycznymi. W odróżnieniu od niej, historia jako nauka zachowuje wobec wartości krytyczny dystans (s. 335). Tekst jest ostrzeżeniem przed rezygnacją z historii na rzecz kultury pamięci, co zresztą w dużej mierze już się stało za sprawą polityków i dziennikarzy. Narastanie tej tendencji doprowadzić musi do sytuacji, w której funkcjonować będą obok siebie mity historyczne, tworzone przez empirycznie dane wspólnoty. Nie będą one jednak skłonne podjąć dialogu, ponieważ tylko historia pojęta jako nauka określona krytycznie umożliwia komunikację: zastąpienie jej kulturą pamięci – czy też, inaczej mówiąc, polityką historyczną – oznacza ryzyko izolacji. Tekst kończy się ostrzeżeniem przed przemocą: rozbicie na grupy definiujące się przez mit historyczny oznacza zaprzepaszczenie uniwersalnej moralności. Wielość partykularnych moralności oznacza sytuację, w której przemoc wobec członków grupy innej niż własna może stać się dopuszczalna.

W tej samej, czwartej części mieści się też bardzo ciekawy tekst Charlesa S. Maiera zatytułowany *Die „Aura” Buchenwald*. Autor posługuje się podziałem na *zimną i ciepłą pamięć*. Ciepła pamięć to taka, która każe utożsamić się z postaciami z przeszłości, zadać sobie pytanie, po której najprawdopodobniej byłoby się stronie we wczorajszych sporach, na jakie zachowanie byłoby nas stać, na jakie nie (s. 353). Sensem pielęgnowania gorącej pamięci, do czego autor wzywa, jest podtrzymywanie świadomości, że pamięć o pewnych wydarzeniach może przetrwać tylko wtedy, o ile jest podtrzymywana przez kolejne pokolenia, które analizując przeszłe wydarzenia przez pryzmat stawianych sobie, osobistych pytań o stosunek do owej minionej rzeczywistości, chronią je przed przekształceniem się w coś obojętnego, zewnętrznego – przedmiot zimnej pamięci. Gorąca pamięć to jednocześnie pamięć wywołująca spory między ludźmi, którzy właśnie poprzez konflikt tworzą *wspólnoty pamięci* (*Erinnerungsgemeinschaften*). Stosunek wobec przeszłości składa się na tożsamość społeczeństw, a spór nad przeszłością jest częścią procesu formowania się tejże tożsamości. Trwanie sporu wokół jakiegoś fragmentu przeszłości jest dowodem na to, że stanowi on przedmiot gorącej pamięci, która zapewnia przeszłości żywotność. Do tych uwag dodać można otwierający część czwartą tekst Dana Dinera, który doświadczenie Holocaustu i ludobójstw XX wieku w ogóle uważa za wydarzenie fundamentalne dla tożsamości europejskiej: za sprawą tych wydarzeń bowiem, w opinii Dinera, wspólnym mianownikiem dla społeczeństw europejskich, dzięki któremu możliwe jest stworzenie europejskiej wspólnoty, jest obrona praw człowieka (s. 319–320).

Ostatnia część książki poświęcona jest roli sztuki i mass-medium w podtrzymywaniu pamięci o zbrodniach narodowego socjalizmu. Tekst Norberta Freia, otwierający ten blok referatów stawia pytanie o możliwość utrwalenia pamięci Holocaustu po zmianie pokoleniowej: fakt, iż pokolenie świadków Holocaustu, sprawców, ofiar i widzów, odchodzi z przyczyn naturalnych, to jest z racji wieku, stanowi nowe wyzwanie dla potomków przyjmujących rolę strażników pamięci (s. 389–396). Większa część tekstów – poświęconych kolejno: muzeom, architekturze i sztukom pięknym oraz filmowi – stanowi przede wszystkim odpowiedź na pytanie o to, jak sztuka może dopomóc utrwalić przeszłość. W tekście o muzeach Volkhard Knigge (s. 398–409) omawia różne strategie muzealnego przedstawiania tematu Holocaustu: od prób rekonstrukcji życia obozowego tak, by zwiedzający miał wrażenie, że sam chodzi po obozie, chłonąc wrażenia – a więc by zwiedzający mógł się czuć jak bezpośredni świadek przeszłych wydarzeń – po wysiłki uczynienia z muzeów Holocaustu instytucji dydaktycznej, bogatej w informacje dostarczone przez naukowców. Tekst Gertrudy Koch (s. 432–441) o filmie i nowych mediach omawia rolę sztuk audiowizualnych w utrwalaniu wiedzy o Oświęcimiu – w obozach wyzwanych przez aliantów kręcono filmy stanowiące bezcenną dokumentację. Autorka omawia też rolę sztuk audiowizualnych w budowaniu języka, utrwalaniu

pewnych sposobów mówienia o Holocauście, tworzeniu wizerunku, który dla pokolenia urodzonych po wojnie jest często podstawowym źródłem wiedzy. Za najważniejszy przykład takiego dzieła autorka uznała film *Shoah* Claude'a Lanzmanna.

Dziwić może pominięcie kontrowersji wokół sztuki dotyczącej Holocaustu: w 1992 roku ukazał się komiks *Myszy i ludzie* Arta Spiegelmana (wydanie polskie – 2001 rok), którego tematem stała się zagłada Żydów właśnie. Sam pomysł uczynienia ludobójstwa tematyką takiego gatunku, jakim jest komiks był już kontrowersyjny. Dodatkowo, Żydzi zostali przedstawieni jako myszy, Niemcy jako koty, Polacy zaś jako świnie. Przy tej okazji, być może, mniej zadziwiający staje się ciąg dalszy zmian w pamięci wokół Holocaustu w Izraelu: w związku z nową emigracją z Rosji po 1990 roku, czy jeszcze ze Związku Radzieckiego w połowie lat 80. pojawili się Żydzi, młodzi ludzie pochodzenia rosyjskiego, którzy zszokowali opinię publiczną wystąpieniami nazistowskimi, antysemickimi². Nowym problemem okazali się potomkowie ocalonych z Zagłady, którzy – choć pochodzenia żydowskiego – zakładają organizacje neonazistowskie, nie stroniąc bynajmniej od akcentów antysemickich. Referaty zawarte w recenzowanej pracy dotyczą przede wszystkim dyskursu tworzonego instytucjonalnie: za sprawą decyzji polityków, poprzez prawodawstwo, zawodowych historyków i mass-media, a także muzea i galerie sztuki. Nie dziwi to wobec faktu, że autorami wystąpień są przede wszystkim historycy. Nieobecność socjologów w tym przedsięwzięciu przekłada się na brak refleksji nad postawą wobec przeszłości nazistowskiej wśród społeczeństwa, a więc odbiorców dyskursu tworzonego przez wyżej wzmiankowane instytucje. Społeczeństwo pojawia się tylko w tych referatach, w których mowa o oddolnych działaniach inicjujących debatę na temat przeszłości – jak w wypadku emigrantów z Maghrebu, którzy rozpoczęli dyskusję nad zbrodniami armii francuskiej w Algierii, czy przy okazji wydarzeń w Niemczech w 1968 roku. Wobec przemiany pokoleniowej, której rolę omówił Norbert Frei, koncentrowanie się na dyskursie tworzonym „odgórnie”, bez uwzględnienia nie zawsze przecież kompetentnych i adekwatnie wykształconych rzesz odbiorców, będzie owocowało brakiem zrozumienia dla wielu zdarzeń, czego konsekwencją jest na przykład wyżej wspomniane pojawienie się żydowskich neonazistów w Izraelu. Konferencja oraz stanowiąca jej pokłosie publikacja, stałyby się zatem ciekawsze, gdyby deklarowana przez redaktorów tomu interdyscyplinarność była pojęta bardziej dosłownie. Zwraca bowiem uwagę fakt braku artykułów dotyczących prób powrotu do historii, które po 1989 roku stały się przecież bardzo ważnym elementem budowania tożsamości całych społeczeństw i społeczności lokalnych w dobie pozimnowojennej. Autorzy zdają się niedoce-

² Zob. Roman Frister, *Swastyki wśród gwiazd Dawida*, „Polityka” 45 (2628), 11 października 2007, s. 66.

niać roli historii w budowaniu tożsamości zbiorowości lokalnych: tym bardziej docenić należy dokonane przez Adama Krzemińskiego podjęcie tropu tworzenia porozumienia między społecznościami poprzez dialog historyczny i teksty Heinza Kittsteina i Charlesa Maiera, o których była mowa wcześniej.

Za najcenniejszy fragment książki należałoby uznać część czwartą, poświęconą analizie pamięci, jej definicji i określeniu normatywnych reguł konstruowania dyskursu historycznego. Ponadto omawiana tu książka jest, niejako na marginesie zasadniczej swojej funkcji, cennym przewodnikiem po literaturze dotyczącej sporów wokół Holocaustu oraz relacją z polemik historyków wobec innych niż popełnione przez faszystowskie Niemcy przypadków zbrodni wojennych z XX wieku, nie zawsze znanych szerszej publiczności. Ponadto wobec temperatury dyskusji poświęconej Holocaustowi, która nabrała szczególnej siły w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku – czego jednym z ważniejszych przykładów była głośna książka Goldhagena o zbrodniach wojennych Wehrmachtu³ – zawarte w recenzowanym tomie teksty są bezcennym źródłem wiedzy o kłopotach z utrwalaniem pamięci o Holocaustie i zbrodniach wojennych w ogóle. Uwzględniona w opracowaniu liczba perspektyw, które pojawiły się w sporach o Holocaust w różnych krajach, czyni zeń lekturę, którą można potraktować jako szczepionkę lub przynajmniej ostrzeżenie: z jednej strony przed wydawaniem jednostronnych ocen i żądzą uznania jakiegokolwiek częściowej oceny za pełną i ostateczną, z drugiej – przed zarzuceniem dyskusji nad przeszłością, bo tego rodzaju unik nieuchronnie oddaje szerokie pole do popisu demagogom.

³ Zob. Daniel J. Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners. Ordinary Germans and the Holocaust*, New York 1996; wyd. polskie: idem, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. W. Horabik, Poznań 1999.